

Przeżycia literackie w szkole

HENRYKA KWIATKOWSKA
*Przeżycie literackie
a moralne postawy uczniów.*
Warszawa 1981, Wydawnictwa
Szkolne i Pedagogiczne, ss. 183

Do rąk nauczycieli trafiła ostatnio nowa książka. Jest to praca Henryki Kwiatkowskiej *Przeżycie literackie a moralne postawy uczniów*, wydana przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

We wprowadzeniu informuje autorka, iż celem jej było danie odpowiedzi na pytanie: jak należy organizować wychowanie w toku nauczania literatury.

Przyznać trzeba, że w dobie szczególnego (by nie powiedzieć: nadmiernego) preferowania zadań poznawczych szkoły, jej funkcje wychowawcze nie są doceniane. Powszechny niemal jest brak umiejętności łączenia nauczania z wychowaniem, traktowanych wbrew oczywistej konieczności oddzielnie. Rzadko widzi się działalność szkoły jako wzajemnie sprzężony, wielostronnie powiązany system czynności, w którym naruszenie równowagi elementów prowadzi do zachwiania całości.

Ta niewesoła diagnoza (którą życie codzienne aż zbyt często — niestety — potwierdza) w zupełności uzasadnia wielką potrzebę książek wskazujących jak smutną rzeczywistość zmienić.

A jaką receptę zawiera praca H. Kwiatkowskiej? Czy interpretacja i analiza dzieła literackiego w szkole mogą przyczynić się do ukształtowania pożądaných społecznie i wartościowych moralnie postaw uczniów lub pogłębic i utrwalić te postawy? Jeżeli tak, to jak kierować pracą nad utworem, by to osiągnąć?

Nie będę odpowiadał na drugie i trzecie pytanie. Zasadnicza część książki jest bowiem wyczerpującą i głęboko uargumentowaną na nie odpowiedzią. Odpowiedź ta jest równocześnie wnioskiem z wnikliwych i wszechstronnych badań empirycznych przeprowadzonych przez autorkę. Pierwsze natomiast pytanie skwitować można krótko: receptę stanowi taki sposób organizowania pracy nad dziełem literackim, w którym bardzo istotna rola przypada emocjonalnemu przeżyciu tego dzieła. Autorka wypowiada się za zdecydowanym zwiększeniem roli strategii nauczania przez przeżywanie, kosztem wszechwładnej i co najważniejsze, a czego również H. Kwiatkowska dowodzi empirycznie — wyraźnie mniej efektywnej strategii kładącej nacisk na przyswajanie. Stosujący ją ustawicznie zdają się nie dostrzegać, iż struktura przedmiotu poznania w naukach humanistycznych (głównie w nauce o literaturze, muzyce i malarstwie) jest inna, niż na przykład w naukach przyrodniczych. Tym przedmiotem jest bowiem dzieło sztuki, którego najlepszym sposobem poznania jest rozumiejące przeżycie. Ze wszech miar słuszne przekonanie o ścisłej zależności struktury poznania od struktury przedmiotu poznania stanowi podstawowe założenie metodologiczne autorki omawianej pracy.

Jej niewątpliwym sukcesem jest sposób przeprowadzenia wywodu, uwzględniający współczesny stan wiedzy o strukturze teorii naukowych, sposobach konstruowania twierdzeń, korzystający ze wskazań prakseologii. Jasne stawianie celów, tez, precyzja w przedstawieniu toku ich weryfikacji, wypunktowanie wniosków i wszechstronna ich ocena bardzo ułatwiają odbiór naukowej rozprawy.

Jej autorka zatroszczyła się też o „przełożenie” teorii na język praktyki dydaktycznej. Uzasadniona to troska, rzadko bowiem „czysta” teoria spotyka się z uznaniem nauczycieli-praktyków. A jednak rozdział zatytułowany „Propozycje metodyczne” nie w pełni zadowala. Propozycje są zbyt ogólne. Wydaje się, że przykładowe konkretyzacje bardzo ułatwiłyby nauczycielom korzystanie z wiedzy zawartej w książce.

Usterką tej bardzo pożytecznej i potrzebnej pracy jest — mimo widocznych wysiłków, by tego uniknąć — pewien zamęt w terminologii — rzeczywiście zresztą skomplikowanej ze względu na różnice w rozumieniu i definiowaniu za-

sadniczych pojęć: postawy, nastawienia, motywy, przekonania. Zarzut ten dotyczy głównie trzeciego rozdziału i odnosi się przede wszystkim do dwóch pierwszych z wymienionych wyżej kategorii osobowości.

Słusznie pisze H. Kwiatkowska o postawach, jako strukturach stosunkowo trwałych i zwartych, traktując właśnie te cechy jako istotny ich wyróżnik. Obecny stan wiedzy wskazuje jednak wyraźnie, iż w stosunku do nastawienia jest to wyróżnik decydujący, że różnice są tu ilościowe, jakościowe natomiast bardzo trudno uchwycić (problemem badawczym pozostaje, czy istnieją w ogóle). Autorka omawianej pracy bez wyraźnych powodów z tym się nie zgadza. Konsekwencją takiego stanowiska jest niekonsekwencja w używaniu terminów. Pisze na przykład o „utrwalonych postawach”, podczas gdy samo pojęcie postawy zawiera już w sobie konieczną cechę trwałości. Należałoby chyba mówić o utrwalaniu nastawień, przechodzących na drodze powtórzeń w postawy. Rozumując inaczej H. Kwiatkowska traktuje postawy jako „etapowe struktury dynamiczne, stanowiące konieczny etap w procesie kształtowania się postaw bardziej stałych”. Jeśli postawy w procesie powstawania przechodzą przez takie etapy, należy chyba przyjąć, iż przynajmniej na etapach początkowych są one stosunkowo mało zwarte i trwałe. Wtedy jednak podstawowe kryterium wyróżniające tę kategorię traci swój sens.

Rozwiązaniem byłoby tu znów uznanie struktur jeszcze nietrwałych i mało zwartych, ukształtowanych we wcześniejszych etapach, za nastawienie, natomiast końcowych — zwartych i trwałych — za postawy. Wielkie podobieństwo struktur obu komponentów osobowości w pełni do tego upoważnia.

Marek Jurgoński